

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 208

Kpt. Skarżyński powrócił do Europy

Jutro wystartuje do lotu do Warszawy?

PARYŻ (PAT) — Wczoraj o godz. 3-ej po południu przybył do Boulogne Sur Mer parowiec „Avila Star”, na którym przybył do Europy z Buenos Aires kpt. Skarżyński. Celem powitania zna komitego lotnika wyjechał wczoraj do Boulogne z ramienia ambasady polskiej mjr. Niewęłowski oraz kpt. Jarzębski.

Kpt. Skarżyński po powrocie do Europy odwiedził przedstawicieli Polskiej Agencji Telegraficznej, że lot jego do Warszawy nastąpi bezpośrednio, gdyż nigdzie nie będzie się zatrzymywał. Start nastąpi niezwłocznie po zmontowaniu samolotu, być może już jutro.

Samolot przybył razem z lotnikiem do Boulogne Sur Mer na pokładzie „Avila Star”, skąd o godz. 8-ej rano przewieziony zostanie samochodem na aerodrom w St. Anglevaie, oddalony o 22 km. od Boulogne, gdzie zmontowaniem jego zajmie się specjalnie przybyły kierownik warsztatów lotniczych z Warszawy, p. Cienki.

Kpt. Skarżyński podkreślił uprzejmość angielskiego towarzystwa okrętowego „Blue Star Line”, które zupełnie bezinteresownie przewiozło samolot na okręcie, należącym do niego, po mimo tego, że parowiec ten nie jest przygotowany do transportów.

Kpt. Skarżyński jest wzruszony przyjęciem, jakiego doznał ze strony rodaków w Południowej Ameryce i we wdzięcznej pamięci zachowa dowody uprzejmości władz i ludności miejscowej Brazylii i Argentyny.

Sprawa wpisów dla dzieci urzędników

Jak już donosiliśmy, instytucje gospodarcze rozpatrywały sprawę coinnę przez Rząd zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych.

Izby przemysłowe i handlowe wystąpiły do Związku lub z projektem przedstawienia Premierowi i Ministerstwu Oświaty wniosku o odroczenie na okres jednego roku wykonania wyżej wymienionego rozporządzenia, gdyż może ono spowodować likwidację większości prywatnych szkół zawodowych, izby utrzymują, że zbyt późne opublikowanie decyzji o cofnięciu opłat, co nastąpiło już po zawarciu nowych kontraktów przez dyrekcje szkół z macierzystymi połączniami za sobą liczne procesy sądowe, wobec nie spełnienia dotrzymania umów.

Wyscigi konne w Łodzi

Gon. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. Pariler, Ferrydor, Calvados, Nerv, Gibson Maid, Polmodie, Ibeus.

Gon. 2. Nagr. 1500 zł. Dyst. 2800 mtr. Płoty, Cherie, Promyczek, Alfa, Indra, Figiel, Jarrab.

Gon. 3. Nagr. 1000 zł. Dyst. 3000 mtr. Przeszkody, Dam, Tuberosa, Jar, Droga, Ispahan, Jerychotka, Gwido, Dalja.

Gon. 4. Nagr. 1000 zł. Dyst. 1600 mtr. Maraton, Arva Varalia, Farsan, Palmira, Lauda III, Epur si mouve, Jejmość, Maharadża, Erato, Dzierlatka, Etoile, Harfa, Manru, Ergot, Haiti.

Gon. 5. Nagr. 1800 zł. Dyst. 900 mtr. Dwulutki, Grisetto, Nalecz, Irbat, Fiszka, Panta-rei, Fosgan, Feta, Lubar, Gandhi II.

Gon. 6. Nagr. 1200 zł. Dyst. 2400 mtr. Korsarz, Nurt, Mag, Kocur, Pech, Lancelot, Cher, Ami, Gracja, Ibarwila, Kruszyna, Ibara.

Gon. 8. Nagr. 1500 zł. Dyst. 2100 mtr. Cudem Cudów, Little Star, Jontek, Rozmarzyn, Gracja, Cher Ami, Jawa, Temperament, Brillotta, Polmodie.

Jak się dowiadujemy, przybywający do stolicy bohater lotu transoceanicznego kpt. Skarżyński, przyjęty ma być na audjencji na Zamku po powrocie P. Prezydenta ze Spawy.

1800 wychodźców-Polaków jedzie do kraju

LILLE (PAT) — Dn. 1 sierpnia odjeżdżają z Lille dwa specjalne pociągi, którymi udaje się do Polski 1800 kobiet i dzieci wychodźców, mających spędzić dwumiesięczne wakacje w kraju.

Po przyjęciach nad granicą i w Poznaniu, ta pierwsza tak liczna wycieczka emigracyjna rozjeżdża się do domów i obozów letnich, zorganizowanych przez Tu-

tejszą Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji, oraz przez Związek Obrony Kresów Zachodnich i przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Zwłoki terrorystów zostały wykopane z grobu

Ponure echo napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim

LWÓW (PAT) — W nocy z dnia 24 na 25 b. m. niewykryci sprawcy rozkopali na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim mogiłę, w której pochowane były zwłoki Jurka Bereźnickiego i Władysława Staryka, uczestników napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim w lipcu 1932 r.

Przybyli na miejsce przedstawiciele władz znaleźli grób roz-

kopany i pusty. Powiadomiony o tym fakcie urząd wojewódzki wydał odpowiednie zarządzenie, zaś miejscowy starosta powiatowy Franczkowski przystąpił natychmiast do energicznego dochodzenia.

Dochodzenie zostało uwięzione pozytywnym rezultatem, w ciągu bowiem 24 godzin ciała zmarłych odnaleziono. W obecno-

ści starosty powiatowego, lekarza powiatowego, dwóch przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, a to: p. dr. Bilaka i Prochowskiego oraz organów policji państwowej zwłoki Bereźnickiego i Staryka złożono w grobie.

Starosta powiatowy zarządził aresztowanie miejscowego grabarza, sprawę zaś skierowano do prokuratora.

Świadkowie oskarżenia zeznają w procesie wadowickim

WADOWICE (PAT) — W 7-ym dniu rozprawy o zabicia antyżydowskie w powiecie żywieckim, Trybunał przesłuchiwał dalszych świadków dowodowych.

Św. Józef Waliczek, gajowy, zeznaje, że przyszedł do niego osk. Jan Kurowski i Karol Witos, celem pożycz-

nia broni. Ponieważ odmówił, osk. Kurowski zagroził mu, że broni sam sobie weźmie.

Obciążające oskarżonych zeznania złożyli świadek Ignacy Wojcik, posterunkowy P. F. Świadek Ignacy Geller zeznaje, że grupa ludzi około 40 osób napadła na jego sklep.

Świadek Porębski zeznał, że 14 mar-

ca przyszedł po niego osk. Leon Kurowski, aby przyszedł do Jana Kurowskiego na zebranie. Gdy tam przybył, zastał 4-ech braci Kurowskich, członków placówki Związku Hallerczyków. Leon Kurowski powiedział, że będzie „rebulacja”, pod którym to słowem świadek rozumiał, że mają iść rabować żydów w Miłkowie.

Co się kryje za zabójstwem burmistrza miasta Pruszkowa?

Władze aresztowały trzy osoby, wśród nich kochanka jego żony

W sprawie zbrodni w Pruszkowie, ofiarą której padł wiceburmistrz Stanisław Berent, wysuwano przypuszczenia, iż ma ona charakter polityczny. Teza okazała się zupełnie fałszywa, o czym świadczy przeprowadzone śledztwo.

Oto szczegóły: krytycznego dnia Berent wrócił do domu w towarzystwie inż. Kornackiego. Na tak zwanej „czarnej drodze” w Pruszkowie koledzy rozeszli się, przyczem Berent udał się w kierunku domu, mieszczącego się w Al. 3-go Maja 4.

Na ulicy Pięknej napadło nań 3-ech osobników. Rozgorzała na mietna walka. Mimo, iż Berentowi zadano kilkanaście uderzeń kijami, zdołał on jednego z napastników chwycić wpół. Pozostali zbiegli.

Tymczasem Berent z całych sił trzymał napastnika i nie puszczając, chciał widocznie go obez-

władnić i oddać w ręce policji. Odczuł to widocznie i tajemniczy napastnik, gdyż w obawie wyspy, dobył rewolweru i strzelił. Kula trafiła Berenta w pierś. Skonał. Zbrodniarz zbiegł. Tak oto przedstawia się przebieg zbrodni.

W dalszym ciągu śledztwo na trafiło na zgola rewelacyjne momenty, które wykazały, iż zbrodnia ma tło wybitnie osobiste, i zrodzona została jako rezultat złego pożycia małżeńskiego.

Berent był żonaty od 20 lat i miał troje dzieci: dwie córki w wieku lat 13 i 16 i syna 11-letniego. Przed 3-łaty między małżonkami wynikały częste nieśnaski na tle wzajemnych oskarżeń o zdradę.

Wówczas to małżonkowie rozeszli się, ale mieszkali obok siebie, nie chcąc, by dzieci wiedziały o zatargu.

I oto na drodze życia małżon-

ki Berenta, p. Pelagii, stanął Sławomir Turobiński, urzędnik pruszkowskiej Kasy Chorych, w której zresztą pracowała i p. Berentowa, jako dentystka. Wkrótce potem Turobińskiego przeniesiono do Warszawy, ale mimo to kochankowie spotykali się w dalszym ciągu. Kilkakrotnie Berent urządzał sceny zazdrości, ale Pelagii stanowczo wypierała się jakichkolwiek stosunków z Turobińskim.

Berent w tym czasie zamierzał nawet pogodzić się z żoną, ale napotykał na upór p. Pelagii. Spotkawszy pewnego dnia kochanków, Berent zbił obydwoje.

Tego rodzaju sceny powtórzyły się kilkakrotnie, aż wreszcie Berent postanowił zupełnie rozjechać się z żoną. Dzieci zamierzał sam wychować i dlatego zażądał od żony połowy majątku na wychowanie, a również i pewnej sumy od Turobińskiego, sprawcy konfliktu.

Żądania były dość duże, to też Turobiński postanowił zorganizować napad na Berenta, nastaszyć go i zmusić w ten sposób do ustępstw.

Napad urządzono, a Turobiński, by mieć „czyste ręce” i nie być posadzonej o udział w napadzie, wyjechał do Małogosia. Jak wiadomo napad zakończył się tragicznie.

Gdy Turobiński wrócił do Warszawy, został aresztowany. Na mocy decyzji sędziego śledczego osadzono go na „Pawaku” mimo, iż Turobiński wykazywał swe alibi.

Władze wyszły jednak z założenia, iż Turobiński inspirował napad, był jego duchowym wodzem i dla dobra śledztwa winien znaleźć się za kratkami.

Aresztowano również dwóch osobników, jako domniemych uczestników napadu. Nazwiska ich, ze zrozumiałych względów, krywane są w tajemnicy.

Dla uczczenia 250-lecia zwycięstwa króla Sobieskiego

PRAGA (PAT) — Ku uczczeniu 250-letniej rocznicy zwycięstwa króla Jana III-go pod Wiedniem wyda instytut słowiański w Pradze dzieło p. t. „Echa historii polskiej w narodowej epoce jugosłowiańskiej”. Autorem dzieła, traktującego o jugosłowiańskich utworach epicznych, związanych z walkami polsko-tureckimi jest uczony rosyjski Konstanty Wiskowaty. Dzieło wydane zostanie w języku polskim i poprzedzone będzie czeskim wstępem prezesa instytutu słowiańskiego prof. Murki.

7 ofiar wybuchu granatu

BUDAPESZT (PAT) — W czasie ćwiczeń wojskowych w pobliżu Miłkole eksplodował granat, zabijając 2-ech oficerów i ciężko raniąc 5-ciu żołnierzy.

GIEŁDA

Dolar — 6.72, rubel złoty — 4.42, marka niemiecka — 2.12, funt angielski — 29.80.

Czy już wiecie?

Wiele razy już omawialiśmy sprawę naszych premii. Wykazy, obejmujące setki cennych przedmiotów, wydanych przez nasze Wydawnictwo stałym Czytelnikom, budzą powszechne zdumienie, a nawet niedowierzanie.

— Jakto? — zapytują ci, którzy dotychczas nie przekonali się sami. — Jak pismo, które za 10 groszy daje tyle wiadomości, może dodawać jeszcze swym Czytelnikom nagrody? Przecież wśród tych nagród są przedmioty wartości kilkuset złotych, a niema ani jednej premii, któraby miała mniejszą wartość, niż parę dziesiątków złotych! Są tam i maszyny do szycia, meblowanie, rowery, ubrania, bielizna, aparaty fotograficzne i radiowe, patefony, naczynia stołowe i kuchenne, wreszcie paczki szczecińskie, zawierające kawę, kakao, czekoladę, herbatę, cukier, mydła, wodę kolońską i t. p.

To wszystko nie jest bajką, a prawdą! Mogą ją potwierdzić ci, którzy takie premie już otrzymali, a jest ich dotychczas — obdarzonych tylko w roku bieżącym — 1700 osób! Świadczą o tem stosy listów z podziękowaniami za premie.

Temu maszyna do szycia stworzyła podstawę bytu, gdyż żona szyciem zaczęła zarabiać na życie, ratując liczną rodzinę od głodu; inny umiła sobie odpocząć po ciężkiej pracy muzyką na doskonałym dwusprężynowym patefonie; dziesiątki osób z radością przyjmowały komplety bielizny w pierwszorzędnym gatunku; panie radowały się, unosząc do domu naczynia kuchenne, bieleżną stołową, kapy, firanki.

Liczba osób, które otrzymały premie, powiększy się znów wydatnie, gdyż wydamy w tych dniach dalsze serie premii w postaci 500 cennych przedmiotów.

Zgodnie z zapowiedzią premie te wydawać będziemy w dalszym ciągu. Prosimy więc tych, którzy jeszcze premii nie otrzymali o cierpliwość: nikt nie zostanie pominięty!

Przy okazji musimy wyjaśnić, że numer rejestracji nie ma znaczenia w kolejności otrzymania premii. Są bowiem tacy, którzy dajmy na to mają numer dwutyśiętny i już premie otrzymali, a są tacy, którzy mają numer poniżej setki, a premii jeszcze nie otrzymali! Numer więc ten nie odgrywa tu żadnej roli.

Rozumiemy, że każdy chciałby otrzymać premie jak najprędzej! Niestety, wszystkim odrazu premii dać nie możemy! Dzięki szerokiej poparciu Czytelników jesteśmy w możności co miesiąc przeznaczyć parę tysięcy złotych na zakup premii, ale nie chcemy dawać Wam ich więcej, ale niewielkiej wartości. Czyż nie lepiej zdobyć się na trochę cierpliwości? Cóż z tego, że za tę sumę moglibyśmy nabyć za dwa tygodnie premii? Wszyscy niecierpliwi doczekaliby się więc znacznie wcześniej otrzymania premii, ale na pewno wolą otrzymać coś lepszego, choć będzie to nieco później.

Przy okazji powtarzamy łatwe do wykonania warunki otrzymania premii:

1. Należy podać swój adres ad

ministracji osobliwie lub listownie.

2. Czytać stale i przechowywać naszą gazetę, lub też tylko nagłówki, odcięte wraz z datą.

To wszystko! Odcięte nagłówki zajmują tak mało miejsca, że każdy z łatwością może je przechowywać, a podanie swego adresu przecież jest drobnostką.

Wzajemnie z ten niewielki trud — każdy Czytelnik ma możliwość otrzymania premii, jako bezpłatnego dodatku do gazety, zawierającej zawsze ciekawe, doskonałe opracowane wiadomości, artykuły, niezwykle ciekawe powieści, feljtony i t. p., co czyni z pisma przyjaciela, doradcę, obrońcę, a jednocześnie poprostu rozrywkę, bez której nie może się obejść żaden kulturalny człowiek.

Mocna w gębie

Strona zaczepna posiedzi cztery miesiące w więzieniu

Rycerski duch owiewa mieszkańców ulicy Szerokiej Dunaj. Temperamenty wojownicze ponoszą am ludzi tak dalece, że aż w spory musi się wdawać sąd i wyrokiem swoim poskramiać zbyt gwałtowne i wybuchowe charaktery.

Tak właśnie było z p. Kubisiakową, mieszkającą w domu p. Konarskiej. Lokatorka szła „u-dry na udry” z kamieniczniką, nie chcąc jej folgować ani ździe belka.

— Pani jest mocna w „kabinie”, a ja, za przeproszeniem ludzkiem, w gębie. Zobaczymy, kto się okaże silniejszy.

Takie zapasy obu pań trwały w ciągu kilku lat, i o dziwo, słabsza siłą p. Konarska była na wierzchu. Bo ledwie p. Kubisiakowa nie zapłaciła za miesiąc i struga „zyg-zyg marchewkę” go spodni, ta nie mówiąc, wali wprost do sądu, wszczynając sprawę o eksmisję i kto wtedy jest silniejszy?

Spraw pomiędzy p. Kubisiakową i p. Konarską o niezapłacone komorne było już tyle, że lokatorka przestała się bać, za nie sobie mając groźby eksmisji, bo przecież wystarczy w przeddzień rozprawy zapłacić trochę gotówki, aby plany kamieniczniczki sparaliżować.

I nie o to powstał ostatni targ. Pani Kubisiakowej obrzydło te ciągle wycieranie przedsiódków sądowych i wygniatanie twardej ławy na sali w sądzie. To też postanowiła zerwać ze swą metodą dawania pieniędzy gospodyni przed termiłem sprawy, nie płaciła jej ani grosza, spokojnie i z powagą wysłuchiwała wyrok orzekający eksmisję, i dopiero gdy obie wyszły z sądu, jak nie zaczęły:

— Dokąd — że tego, stara... naigrzywania się z cierpliwością ludzkiej?...

Puszczony w ruch języzek po stanowił sobie pofolgować i w rezultacie p. Konarska została opluta śliną i doborom takich jędrnych powiedzonek, że p. Kubisiakowa już liczyła na pewno, że te raz wreszcie przyjdzie koniec i osnodyn już nigdy z nią nie zadrze.

Ala jak to łatwo człowiek może się przerachować! Oto p. Konarska jeszcze raz dała dowód, że silnemu nie wolno nigdy bagatelizować słabszego przeciwnika, na czem już w starożytnej historii zły wyszedł wielkolud Goljat, trafiony zresztą kamyczkiem przez karzełka Dawida.

P. Konarska nie mogąc na innym polu dorównać sukcesom jezykowym p. Kubisiakowej, znów schowała się za plecy sędziego. Teraz już p. Kubisiakowa skapiłowała i wołała już nie przychodzić do sądu, żeby nie przytrafiło się co gorszego.

Sędzia Grabiński musiał przestać na dowiedzeniu się od samej poszkodowanej, jak to wszystko było. Ale p. Konarska w swej wstydlivosti mogła powtórzyć tylko jedną literę obelgi: — k.

A druga litera? — pyta sędzia. — A trzecia litera? — zaprasza adwokat.

Chociaż wszyscy byli ciekawi, z jakich liter składa się obraźliwe słowo, sprawa utknęła tylko na samej literze k.

Obrońca: w pierwszej chwili uradował się na pomysł, jaki mu przyszedł do głowy, że może p. Kubisiakowa powiedziała: „Ty stara Konarska”, ale zrelektował się, czując, że toby nie pasowało, zwłaszcza po późniejszych zeznaniach świadków.

Świadkowie, o ile nie liczyć dozorcy, który zawsze wszystko widzi, wszystko słyszy, wszystko wie (aż do granic okradzenia mieszkania czy piwnicy), byli sami rodzinni. P. Konarska przedstawiła chlubnie swego syna studenta, a p. Kubisiakowa zaprezentowała przystojną bratową. Różnica w tem, co mówili, była duża, bo student prawa słyszał wszystko to, co stanowiło obelgę dla jego matki, a bratowa strony przeciwniej powtórzyła słowa repliki: „Ty świnio, ty łobuzko! ty dziedziczny awanturko, bo w twoim mieszkaniu już w 1920 r. zamordowali człowieka — łachudro, śmieciarzo...”

Sędzia, chcąc położyć kres niechrześcijańskim zwadom na Szerokim Dunaju, postanowił stronę zaczepną zamknąć przed oczyma stałe prawując się gospodyni na przeciąg czterech miesięcy.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”

Wesoły Kacik

NIEPOROZUMIENIE



Panna Aniela skarży przed sądem pannie Wikcie o dobiecie. Poszło im o chłopaka.

— Ile pan ma lat? — pyta sędzia oskarżoną Wikcie.

— Od niej — wskazuje — jest o pięć lat młodszą.

— Czego? — wybuchła Aniela.

— Proszę być cicho! — przerywa sędzia. — Nie pytamy o kogo młodszą, tylko ile ma lat?

— 24.

— He, he — uśmiecha się Aniela. — Na jedynym roku. Ona, proszę sadu, nie liczy tych dzieśmiu lat, co żyła przed ślubem swojej matki.

— O co wam poszło? — bada sędzia uspokojony. Skądże sobie będzie żeniła a ona?

— To było tak — zaczyna Wikcie — Ignac, mój syn naszego dozorcy obelgał, że się ze mną będzie żenił a ona...

— Nieprawda, proszę sadu — przerywa gwałtownie Aniela. — mnie mówił, że się ze mną ożeni. Nawet, żeśmy względem tego dziecka mieli, tylko, że umarło...

Sędzia, widząc, że od poważnych pańien niczego się nie dowie i chcąc stronę pogodzić wzywa głównego sprawcę bójki. Ignaca.

— Pan jest obecny dla tych pańien, czy krewny?

— Z panna Wikcie to niby trochę krewni jesteśmy.

— Jakto trochę krewni?

— Bo to proszę sadu — wyjaśnia Ignac, mój ojciec, iakoż wdowiec, i mama panny Anieli mieli się pobrać. — Tylko, że do ślubu nie doszło.

— Czy pan widział bójkę?

Kto kogo bił?

— Widziałem, proszę sadu. — Pospólnie się biły, jak to kobiety, ale która która mocniej, nie zauważyłem, bo gdzieś tam człowiek oczami nadszedł.

— Czy to prawda, że nikażdej z nich obiecał, że się z nią ożeni?

— Panie Boże, uchoć! Gdzieby tam!

— Ale zalecał się pan do obydwóch?

— Tyle tylko, że jak której bramę wieczorem otworzyłem a nie zapłaciła, to ja uszczypnąłem, albo inszy jaki żart się zrobiło. Ale żeby do ślubu, to nie.

— A z tą panną miał pan dziecko?

— Eee, proszę sadu. Miałem ale takie to było małenstwo, że szkoda gadać.

— Wiec pan żadnej nie mówił, że się z nią ożeni?

— Mnie, mnie obiecał! — wrzasnęły jednocześnie obydwie panny. — Teraz łajdak kłamie.

— Proszę sadu — wyjaśnia Ignac — nie a nie nie kłamie! One sobie ubrały, bo to było tak. Żadnej nie mówiłem, że się

Pożary w Polsce

w pierwszym półroczu r. b. rok 1

Jak wynika z obliczeń Powszechnego Związku Ubezpieczeń Powszechnych w okresie I półroczu r. b. zanotowano w Polsce ogółem 6.347 pożarów. W tym samym okresie roku ubiegłego liczba pożarów wynosiła 7.427, w r. 1931 zaś — 9.572.

W I półroczu r. b. spłonęło ogółem 11.620 nieruchomości, t. j. przeciętnie 1,8 nieruchomości przy jednym pożarze. W I półroczu r. ub. liczba ta wynosiła 12.005 nieruchomości (przeciętnie 1,6), w r. 1931 — 16.815 (przeciętnie 1,7).

Najgroźniejsze były pożary na terenie województwa lubelskiego, gdzie na każdy pożar przypadało 3,1 płonących nieruchomości, oraz w województwach poleskim (2,5), nowogrodzkim (2,4) i kieleckim (2,3).

Największa liczba pożarów przypada na czerwiec. W miesiącu tym zanotowano 4.198 pożarów, czyli ponad 66 procent ogólnej liczby pożarów w ciągu całego półroczu. Liczba płonących nieruchomości wynosiła w czerwcu 8.618, t. j. 74 proc. ogólnej liczby nieruchomości, dotkniętych pożarem w pierwszym półroczu.

Odpowiadzi od Redakcji

... Janowski Władysław (Wien). Figuruje Pan na liście. W odpowiedzi na czasie otrzyma Pan wiadomości nie od naszej administracji.

P. A. Krzymiński (Toruń). Złoty wione.

P. Edward Maj (Śliska 56). Celem zarządzenia, żechce Pan zgłosić się do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł. e. Janina Adamkowska. Jak wyżej.

P. Stanisława Olszewska (Wrocław 84). Prosimy zgłosić się do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł.

P. Jozef Maziur (Lublin). Jest Pan zapisany.

P. Bronisław Babel (Grudziądz). W odpowiednim czasie otrzyma Pan wiadomości.

„Sierota” z N. D. Zarębski (Warszawa). W dziale „Z otoczenia” byłby bezpodstawa.

P. Konrad Dutkiewicz (Przemysław 31). Aż się zmiennym. W odpowiednim czasie, proszę, zgłosić się do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł.

P. Stanisława Jasłowska. Złoty wione.

P. Januszewski (Lublin). Złoty wione.

P. Januszewski (Lublin). Złoty wione.

P. Ema Chmielewski (Kraków). Cierpiwość. Premie i Pan otrzyma.

P. A. Kotarczyk. Trudno. Nie możemy od razu wszystkim rozdać premie. Obowiązują pewna kolejność.

P. Wł. Skóra, Radom. Adres zgłoszono. Premie otrzyma Pan w swojej kolejności.

„Początek” W. Proba Pan zgłoszono.

P. Jozef Rykiewicz (Dąbrowa). Sprawdziliśmy. Jest Pan w kolejności na liście stałych Czytelników. Premie otrzyma Pan w swojej kolejności. Dla kogoś egzemplarze otrzyma Pan.

P. Adama Maj. Cierpiwość. i na Paną przyjdzie kolej.

P. Marja Wysocka. Włocławek. Jak wyżej. Jest Pan zarejestrowany.

P. Andrzej Piotrowski, Grudziądz. Jak wyżej.

P. Henryk Pfeiffer, Warszawa. Nie szkodzi. Jest Pan zarejestrowany.

P. H. Willowa, Włocławek. Nie należy tracić zaufania. Każdy z naszych stałych Czytelników otrzyma premie. Pani również.

P. Bonikowska, Żyrardów. Zarejestrowaliśmy Pana.

P. Kazimiera Jędrzejczak, Rembertów Nowy. Jak wyżej.

P. H. Kumska, Warszawa. Pan otrzyma premie. Musimy trochę jednak poczekać.

P. Mariela Sobiecka, Żabki. Póste-puje Pan zupełnie słusznie. Otrzyma Pan premie — cierpliwości.

P. Zofia Zmudzin. Zarejestrowaliśmy Pana.

P. Antoni Mirkowski. Zarejestrowaliśmy zmianę adresu. Zguba kwitów nie stanowi na przeszkodzie do otrzymania premii.

P. Markowska, Ostrołęka. Cierpliwości.

P. Helena Zawadzka, Kielce. Poszczególnym Czytelnikom nie pomyślano pokwitowań rejestracyjnych. Jest Pan wciągnięta na listę stałych Czytelników. Poza tem — jak wyżej.

z nią ożenie, tylko, że się ożenie. Jak się która pytała: „A ożeni się pan Ignacy?” To ja mówiłem: „Ożenie się, co się mam nie żenić”. Ale żeby z którą z nich, to nie mówiłem. Ja już dawno sobie dziewczynę na żonę upatrzyłem, zupełnie z inego domu. Napoleon Sadek.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka panna. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12,05 Sygnali splewacy na płytach. 12,25 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,35 Muzyka jazzowa. 14,55 Muzyka z płyt. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,15 Muzyka z płyt. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka z płyt. 16,00 Audycja dla chorych. 16,30 Koncert ze Lwowa. 17,00 Odczyt. 17,15 Koncert solistów. 18,35 Muzyka lekka z płyt. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,05 Dziennik wieczorny. 21,15 „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21,30 Koncert muzyki polskiej. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 D. c. muzyki.

RADJOWY KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W WYKONANIU ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO

Dziś o godz. 21,30 nadany będzie koncert muzyki polskiej. Tym razem uelżyza radjosłuchacze utwory kompozytorów polskich w wykonaniu prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Program obejmuje: 2 Polonezy — Ges-dur i Es-dur oraz „Wiosna” Moniuszki, „Sarabandę” i „Legende” As-dur Paderewskiego i 2 Preludia, oraz 2 mazurki Karola Szymanowskiego.

ZE SWIATA PRACY

Robotnik, a postęp techniki

Nowoczesne środki produkcji, zamiast gnębić robotnika, muszą dać mu lepszą egzystencję

Przemysłowcy obawiają się, że robotnik, który nie potrafiłby się przystosować do nowych warunków, przestanie być potrzebny. Pod tym względem nowoczesne środki produkcji — to prawda i to jest ten nowy moment, który ma wpływ tylko na zmienność kalkulacji produkcji, ale ogólnie nastawienie ich do robotnika jest o wiele gorsze, niż w czasach, gdy nie działała prawna ochrona pracy.

Niemal w każdej dziedzinie produkcji uwolniono środki wytwarzania, racjonalizowano proces produkcyjny, zautomatyzowano czynności robotnika, udoskonalono maszyny, postawiono na miejscu żywej siły roboczej. Pośpiech ujawnił się w orzeczyszym rozwoju techniki. Duch nowoczesności przemówił przez wspaniałe maszyny!

A jaka rolę obok tych wspaniałych maszyn spełnia robotnik? Jaki wpływ wywarły one na polepszenie jego doli?

Przemysłowcy na te pytania odpowiadają, że robotnik pozyskał ochronę pracy, dobrodziejstwa ustawodawstwa socjalnego.

Robotnik natomiast takiej optymistycznej odpowiedzi dać nie może.

Egzystencja jego przy wspólnych maszynach stała się wprost nieznośna. Im dalej szedł postęp techniki, tym jemu gorzej zaczęło się dziać, tym mocniej obroza wyzysku zaciskała się na jego gardle. Na barki jego spadało coraz więcej odpowiedzialności. Musiał patrzeć, jak jego koledzy na zaw sze opuszczali fabrykę, bo miejsca dla nich zabrakło przy doskonalonych mechanizmach fabrycznych. On sam stawał się coraz mniejszym kółeczkiem, od

którego obecności zależał ruch wielkiej maszyny.

Fabrykant, zapatrzone w swych martwych niewolników, działających sprawnie pod napędem energii elektrycznej, zaniedbał interesować się żywym niewolnikiem, który z zarobku czarnał środki na chleb powszedni. Los „jego robotnika” przestał mu być bliski, bo w każdej chwili mógł zwerbować na jego miejsce dziesięciu, czy stu zastępców!

Na tem podłożu wynikł chaos gospodarczy. Takie traktowanie udziału żywej siły roboczej w produkcji musiało przyczynić się do pogłębienia chaosu. Mógł społeczność, która uciekała z warunków pracy, straciła wartość

czynną dla organizmu gospodarczego, a dławiona pogonią za zyskiem musiała stać się wroga dla przemysłu.

Dziś przemysłowiec ma swe doskonałe maszyny, którymi nie ma dla kogo produkować, robotnik ma swą nędzę, bo zabrakło dlań pracy... Co dalej?

Ongiś dobry przemysłowiec, dhały o dobrobyt swej placówki troszczył się najbardziej o swego robotnika i stwarzał mu najlepsze warunki egzystencji. Dobry zarobek robotnika był gwarancją pomyślności fabryki. A dziś? Dziś ponoć niskie zarobki są gwarancją pomyślności przemysłu... Skutki tej taktyki są zbyt dobrze znane, aby o nich mówić.

Nie rozwiązaliśmy dotychczas zagadnienia, wynikającego z udoskonalonych środków produkcji. Postęp techniki pracy jest obecnie tylko na korzyść przemysłowca! Żadnego w niej udziału nie bierze robotnik. Jak długo nie rozwiążemy tego zagadnienia, a więc sprawiedliwego podziału dobrodziejstw postępu, tak długo nawet marzyć nie wolno o wyjściu z chaosu. Tylko przez zahamowanie niżki, płac i ograniczenie godzin pracy cel ten da się choć połowicznie osiągnąć i tętno życia gospodarczego zacznie pulsować normalnie. Przy nowoczesnej maszynie musi stanąć robotnik, wyposażony w nowoczesne prawa do zarobku! (Zdz. W.)

Ruch zawodowy

PRACOWNICY SPÓŁDZIELCZY

Związek Zaw. Pracowników Spółdzielczych, skupiający w swych szeregach pracowników Spółdzielczości spożywców w liczbie około 10.000 zrzeszonych członków, rozpoczął bardzo żywą działalność w kierunku organizacji pracowników mleczarskich. Prawie cały przemysł nabiałowy w Polsce, oparty jest przez organizację spółdzielczą mleczarstwa.

5.000 spółdzielni mleczarsko-jajczarskich, to wielka dziedzina życia gospodarczego, w której znajduje zatrudnienie około 15.000 pracowników mleczarskich produkujących masło, śmietanę i inne produkty pochodzenia mlecznego.

Zmudna ta praca. Związek Zaw.

Pracowników Spółdzielczych, rozpoczął w obecnym ciężkim okresie, organizując w pierwszym rzędzie kilkunastu 5.000 spółdzielni jajczarsko-mleczarskich — a następnie przystąpi do dalszej organizacji.

KOLEJARZE

Wśród pracowników kolejowych została podjęta godna poparcia nysa organizacja Banku Spółdzielczego Pracowników Kolejowych Dyrekcji Warszawskiej.

Bank ten, na czele którego stanął zastępcy w ruchu zawodowym pracowników kolejowych działacz i przewodniczący Okręgu Warszawskiego Związku Urzędników Kolejowych poseł Władysław Stepniński, oparty jest o zorganizowane rzesze urzędników kolejowych i niesie wydatną pomoc, udzi

ając długoterminowych pożyczek wpływających na odciążenie mas pracowników kolejowych.

SAMORZĄDOWCY

Ostatnio odbyła się konferencja Zarządu Głównego Związków Zaw. Pracowników Samorządów Powiatowych oraz Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich Rz. P. Tematem wspólnego posiedzenia Zarządów wspomnianych organizacji była sprawa uchwalonego na Kongresie Pracowników Miejskich w Toruniu — połączenia w jedną całość tych związków pracowników samorządowych.

Na posiedzeniu tym postanowiono po połączeniu wydawać jeden organ p. t. „Głos Pracownika Samorządowego”.

Oficjaliści biurowi w walce o prawo

Domagają się przyznania im praw pracowników umysłowych

Ostatnio w lokalu własnym Zw. Zaw. Chrz. Oficjalistów Bankowych, Biurowych, Handl

wych i Przemysłowych w Warszawie (ul. Słiska 9), odbył się wiec w sprawie zaliczenia oficjalistów do pracowników umysłowych.

Wiecz zajął prezes Zw. Aleksander Filewski, przewodniczył senator Stefan Perzviński, członek honorowy Zw. Oficjalistów. Pan senator w treściwych słowach powitał zebranych i zobrazował wstępną pracę, jaka została podjęta przez Związek w sprawie obrony pracy, urlopów, wymowień i rozszerzenia ubezpieczeń na starość członków Związku.

Ponadto p. sen. Perzviński zażądał znanymi zebranych z memorandum, który został złożony ministrowi Opieki Społecznej, a który przyrzekł jak najprzychylniej rozpatrzyć i w ramach ustawy uwzględnić postulaty Związku.

Po przemówieniach i dyskusji uchwalono rezolucję w sprawie:

1. Utworzenia stałej delegacji, składającej się z przedstawicieli Zw. Of. 2-ch pracodawców oraz przedstawiciela M. O. S. której zadaniem będzie: a) zwołanie oficjalistów z pracownikami umysłowymi (znalezienie terminu pomiędzy pracownikami umysłowymi a fizycznymi), b) zreformowanie systemu urlopów wypoczynkowych, c) kontroli nad godzinami pracy, d) zreformowanie wymo-

wień i umów zbiorowych, e) rozpatrzenie wszelkich zatargów pomiędzy pracownikami a pracodawcami, f) aby zapobiec obsadzeniu posad osobami nieodpowiednimi na stanowiska oficjalistów, a ma to na celu pełne uczciwe wykorzystanie pracy przez członków Związku, g) wyjednanie w M. O. S. droga noweli 3-ch lub 1-miesięcznych wymowień.

2. Rozszerzenia ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza ubezpieczeń na starość.

3. Utrzymania w całej pełni ustawodawstwa o wymowieńiach i odszkodowaniach.

Poradnik pracowniczy

P. Karol Sz. pyta: Czy w czasie choroby może pracodawca rozwiązać umowę o pracę z pracownikiem umysłowym?

Odpowiedź: Tak, jeśli choroba trwa dłużej niż trzy miesiące, przedtem zaś z zastrzeżeniem, że pracownik skorzysta z wynagrodzenia przez okres 3 miesięcy.

„Inkasent” pyta: Czy niewypłacenie pensji skutkuje uznaniem umowy za rozwiązana z winy pracodawcy?

Odpowiedź: Tylko wtedy, jeśli ze strony pracodawcy zachodzi zła wola lub niedbalstwo.

Czytelnik z Siedlec pyta: Czy pracodawca przy obliczaniu pracownikowi urlopu powinien odprawy ma prawo zażądać potrącić daniny i opłaty publiczne uskutecznione za pracownika.

Odpowiedź: Tak (art. 101 rozp. Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i art. 112 ustawy o podatku dochodowym).

Blaski i cienie

Najdziwniejsza propozycja

Dróżnicy należą do kategorii pracowników najgorzej użytkowanych. Zarówno ci, którzy są zatrudnieni na drogach samorządowych, jak i ci, którzy dojeżdżają szosy państwowe — nie są pewni jutra. Nad łosem dróżników wisi jakieś dziwne fatum, stawiające ich poza nawias praw, którym są objęci robotnicy.

Rozproszeni po drogach publicznych, w codziennym znoju zdobywający prawo do życia i zarobku, dróżnicy w rozpynce nie mogą się bronić, a przez swój charakter pracy są najbardziej narażeni na wyzysk. Co z tego, że mają pod sobą prawo, że jest im wyznaczana krzywda oczywista, gdy nie mają siły, aby się z nią do obrony. To niewolnicy w jarzmie. Na tem le możemy zrozumieć, dlaczego np. Wydział Drogowy w Przasnyszu zaproponował robotnikom drogowym albo redukcję, albo zgodę na wypłatę za robót... dopiero w październiku!

Dróżnikowi można wszystko zaproponować, ale wszystko musi przyjąć, na wszystko musi wyrazić zgodę, jak obronę ma niewolnik, który od iarmuza oderwać się nie może.

Albo skoro sami urzędnicy nie potrafią się bronić, to przecież są rzecznicy prawa, którzy obowiązkiem jest człowieka bronić, zabezpieczyć przed wyzyskiem! Czy władze nie powinny powołać Wydział Drogowy w Przasnyszu, że nie wolno w ten sposób gnębić dróżników?

Nowe książki

„RZEMIOSŁO W KRAJACH EUROPEJSKICH”

Nakładem Rady Łb. Rzemiosł, czyli R. P. ukazała się ostatnio praca wzbogacająca w wybitnym stopniu polską literaturę rzemieślniczą, a mianowicie: „Rzemiosło w krajach europejskich”, pióra Naczelnika Wydziału Administracji Przemysłowej i Rzemieślniczej w Min. Przem. i Handlu, Władysława Hauszdy.

Praca p. inż. Hauszdy, wydana bardzo starannie pod względem zewnętrznym, jest niezwykle aktualna w związku z obecną dyskusją nad nowelizacją prawa przemysłowego w Polsce. Wina się więc ona znaleźć w ręku każdego ekonomisty i działacza społecznego, pragnącego mieć całokształt spraw gospodarczych naszego kraju wypuklone w roli rękopisu, dotychczas niedocenianej — gdyż mało i wiet często wcale niepełnej szerszej ogółu. Dotkliwa ta luka w naszej literaturze gospodarczej książka p. Hauszdy wypełnia wspaniale i komieście, za co autorowi należy całokształt zasłużone wyrazy uznania.

Elementarz prawa pracowniczego

Wolność zawierania umów

Wobec oczywistej przewagi gospodarczej pracodawcy, pracownik, chcąc za wszelką cenę uzyskać posadę, byłby niejednokrotnie zmuszony przy nawiązywaniu stosunku służbowego, do zrzekania się swych przywilejów ustawowych jak płatnego urlopu, zapłaty za okres wypowiedzenia i t. p. Chcąc takiemu stanowi rzeczy zapobiec, wprowadził ustawodawca polski w rozporządzeniu z dnia 16 marca 1928 r. niezmiennie ważne, zarówno dla robotników, jak i pracowników umysłowych, zasady prawa. Mianowicie w myśl art. 1-go rozp. o umowie o pracę pracown. umysł. i w myśl art. 66 rozp. o robotnikach, robotników wszelkie postanowienia umów, regulujące warunki pracy mniej korzystne dla robotników lub pracowników umysłowych, aniżeli to czynią ustawy o ochronie pracy, ulegają z mocą samego prawa zastąpieniu przez odpowiednie postanowienia tych rozporządzeń. Warunki umowy mniej korzystne od właściwych postanowień rozporządzenia są absolutnie nieważne, nawet wówczas, gdy pracownik wyraził na nie swą zgodę.

Dotyczy to zarówno warunków umów, zawartych po wejściu w moc rozporządzenia (t. j. 23 lipca 1928 r.) jak i umów zawartych przed jego ogłoszeniem. O tem, czy warunki są bardziej czy też mniej korzystne dla pracownika, rozstrzyga w razie sporu sąd.

Zastrzeżenie w umowie zbiorowej, bądź indywidualnej, zawartej między

poszczególnym pracodawcą i pracownikiem, jakichkolwiek korzyści na rzecz pracownika, choćby najbardziej odbiegających od przepisów rozporządzenia w tym przedmiocie, np. umówne zastrzeżenie dłuższego urlopu, jest dla pracodawcy bezwzględnie obowiązujące i nie może się on zasłaniać do brodzieństwem ustawy, która go w danym wypadku nie chroni.

Cytowane przepisy, jakkolwiek stoją na straży interesów warstw pracujących, nie uchylili jednak zasady wolności zawierania umów, zwłaszcza gdy zgoda pracownika wyrażona jest po rozwiązaniu stosunku służbowego, gdy nie zachodzi więc obawa przewagi gospodarczej pracodawcy. W tym duchu wypowiedział się również I Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 9-go września 1931 roku.

Mianowicie Sąd Najwyższy ustalił: „Aczkolwiek nieważne są wszelkie warunki, regulujące mniej korzystnie dla pracownika stosunek pracy, aniżeli te, czyli rozporządzenie z dnia 16.III.28 r., jednak powyższy zakaz o charakterze przepisu porządku publicznego wydany w interesie zabezpieczenia pracowników przed ewentualnym wyzyskiem pracodawcy, nie zmienia niezależnej zasady wolności zawierania umów, wyrażonej w art. 1134 K. C. przy likwidacji stosunku pracy. Nie jest więc sprzeczne z prawem zrzeczenie się przez pracownika roszczeń z tytułu wynagrodzenia za pracę, co to zrzeczenie się nastąpiło po ustaniu stosunku pracy”.

OWOC ZAKOŻONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Idąc do domu, Renia nie oglądała się, aby zmyć czułość Władysława. Dopiero wchodząc do bramy rzucała zdaleka okiem i zauważyła, że Władysław idzie za nią.

Podobnie urządziła się, idąc do pracy. Wchodząc do magazynu, szybko rzucała okiem za siebie i od razu go dostrzegała.

Nie była w swych przypuszczeniach tak daleko, aby domyślać się, że Władysław nawet specjalnie sobie wynajmiał pokój w tym domu, ale domyślała się, że coś w tym jednak musi być.

Była tym dziwnie zmieszana.

Wciąż teraz musiała tylko o tem myśleć.

Czyby Władysław wciąż jeszcze ją kochał? Czyż to możliwe?

Przecież Janusz musiał mu już chyba wszystko powiedzieć. I Władysław mógłby po tem wszystkim, mimo to, jeszcze ją kochać? Nie, nie, to chyba niemożliwe!

Ponieważ wieczora Renia, jak zwykle, wróciła do domu, gdy nagle spostrzegła, że nie kupiła sobie zapasów na dwa dni, a przecież nazajutrz była niedziela. Natychmiast więc szła ponownie.

Schodząc, zauważyła, że ktoś idzie na górę.

Po chwili ujrzała — Junowskiego.

Umyslnie zatrzymała się i przekonała się, że Władysław otwiera drzwi kluczem i wchodzi do pokoju, po którym akurat pod jej pokojem.

Nie zauważył jej!

Renia z trudem ocknięta z wrażenia.

Czy to prawda? Czyby doprawdy nie myliła się? Jakże to być mogło, aby Władysław, taki zamożny właściciel wspaniałego mieszkania w pobliżu al. Ujazdowskiej, zamieszkał nagle w małym kawalerskim pokoiku przybudówki?

Ale jakieś głos wewnętrzny mówił jej:

— To on... On... umyślnie tu zamieszkał, aby być blisko mnie...

Gdy to sobie uprzytomniła, umyślnie teraz chodziła z siebie na palcach i starała się tak zachowywać,

aby nie budzić najmniejszego sumienia. Czyła to jeszcze i dlatego, żeby móc usłyszeć jakiś odgłos... szeptu.

Ale to było niemożliwe. Junowski cały czas nie ruszał się z miejsca, natężając słuch... W ten sposób przysłuchiwali się sobie oboje — daremnie.

Gdy szła do pracy w poniedziałek, umyślnie zatrzymała się na drugim piętrze. Po chwili usłyszała, jak ktoś na czwartym otwiera drzwi i wychodzi. Jednym rzutem oka przekonała się, że to Władysław.

Przez cały dzień myślała o nim. Zadawała sobie nieustannie pytanie, jaki cel ma takie postępowanie.

Tak była tem przejęta, że nie mogła spokojnie pracować przy kasie, szczególnie przy raporcie kasowym. Cyfry skakały jej przed oczami, zrobiła parę przytrefnych błędów, aż szefowa ją surowo zganiała. Zapytywała nawet Renię, czy przypadkiem nie jest chora.

— To nie, drobiazg... lekki ból głowy — tłumaczyła się Renia.

Szefowa chciała ją nawet zwolnić na resztę dnia, ale Renia nie chciała z tego skorzystać i została do końca.

Gdy wychodziła z magazynu, zauważyła Władysława, jak zwykle czekającego na drugiej stronie.

— Dlaczego? Poco? Naco? Czego chce? — zapytywała się Renia sama siebie.

Myśląc, że Władysław może ją śledzić lub pilnuje, zgniewała się nawet.

Gdy przyszła do domu, zapytała dozorcę:

— Zdaje się, że niedawno zamieszkał ktoś na czwartym piętrze pod moim pokojem?

— Owszem, zamieszkał tam pewien pan, bardzo solidny i spokojny. Przez cały dzień go nie ma. Z rana wychodzi i wieczorem wraca mniej więcej o tych samych godzinach, co pani.

— Czy nie narzeka, że ja hałasuję?

— Ależ nie. Przecież pani też bardzo spokojnie się zachowuje.

— Czasami szyję na maszynie do późna w noc. Może to mu przeszkadza spać?

— Narazie na to nie narzekał. Zresztą, jak przyjdzie, może go o to zapytać. Ale zdaje mi się, że to nie grymasy lokator, cichy, spokojny... Oby tylko wszyscy lokatorzy byli tacy, jak pan Junowski.

Junowski — to nazwisko zadźwięczało w uszach Reni, jak grom... Więc to jednak on!... Poszła na górę, bo już wiedziała rzecz najważniejszą... To on!...

Nazajutrz dozorca rzekł jej:

— Spotkałem wczoraj tego lokatora i mówiłem mu o pani...

— I cóż? Pewno mu przeszkadza? To nie...

Wyprowadzę się...

— Ale gdzie? Przecież... kazał pani powiedzieć, że go to wcale nie razi. Nawet mówi, że mu przykro, iż pani mogła coś podobnego pomyśleć... Bardziej jeszcze... mówi, że on bardzo lubi słuchać hałas maszyn do szycia...

Dozorca wybuchnął śmiechem, mówiąc dalej:

— Ma się rozumieć, że to już bujda, aby kto to lubił, ale tak naprawdę powiedział, więc ja powtarzam. Dziwak musi być z tego pana Junowskiego. Także amator...

Renia nie chciała wszczynać sporów na ten temat z dozorcą i odeszła.

Trochę już się uspokoiła. Bo w pierwszej chwili była bardzo oburzona na Junowskiego i chciała się wyprowadzić.

A teraz nawet sprawiała jej to już pewną przyjemność. Czuła się mniej samotna.

I teraz, ilekroć przesuwała jakie krzesło lub chodziła po pokoju, myślała sobie:

— Słyszysz mnie. Wie, że to ja. I dla mnie tu wogóle zamieszkał...

Samotność jej była w ten sposób opromieniona pierwszym przeblaskiem radości.

Wnet wszakże to samo spotęgowało jej smutek i wyciskało z oczu strumienie łez.

Mówiła sobie bowiem:

— Cóż będzie dalej? Przecież już teraz... nie sposób... Koniec... Nic się nie da naprawić...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKK

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zona strażaka”

Bali nam się:

Przed ośmiu laty, będąc w Warszawie, poznałam człowieka, który mnie, wiejską i niedoświadczoną dziewczynę, zwabił do swego kawalerskiego mieszkania i tam zmusił do uległości, lijąc mnie i kneblując mi usta, dy chciałam ratować się krzykiem. Nazajutrz z rana po tej ośmiej nocy powiedziałam mu, że sobie życie odbiorę. Wyczuł idocześnie stanowczość mojego postanowienia, więc nie dał mi jeść i zaproponował, żebym zola jego kochanką, to później ze mną ożeni.

Zgodziłam się, a kiedy już nie kałam z nim razem, traktował nie, jak swoją służącą, sprawiał inne kobiety do mieszkania, mnie kazał w kuchni zmywać naczynia, póki on w pokoju z innymi lajdaczki.

Gdy byłam w odmiennym stanie, bił mnie i groził, że mnie zaje, jeżeli nie zgodzę się na przerwę ciąży. Sprawdzał akuszer do mieszkania za dobrą załatą i pod przymusem musiałam dawać się każdorazowo operacji. Po paru takich operacjach stanowiłam jednak mieć dzieci z myślą, że może wreszcie o-

żeni się ze mną, bo mi już nawet sam dźwięk słowa „kochanka” obrzydł. Cóż bowiem to wszystko miało wspólnego z „kochaniem”?

A jednak długo jeszcze wszystkim było bez zmiany i dopiero po pięciu latach nareszcie ożenił się ze mną. Myślałam, że teraz wreszcie będę szczęśliwa, ale gdzież tam!... Po ślubie mąż mój zrobił się jeszcze gorszym tyranem, bił mnie i obrażał najgorszymi wyrazami. Nigdy mi nie dał ciepłego słowa, wciąż mówiąc tylko, że mnie zabije, bo chce się mnie pozbyć.

Nawet pisał do Pana Redaktora do działu „W cztery oczy”, że mnie zabije i nie wiem, co tam jeszcze więcej pisał, ale zato pa miętam dosłownie odpowiedź, ja ka dostał od Pana Redaktora: „Strażakowi. Niech Pan nie zabija żony, chociażby ze względu na dziecko. Jeżeli jest taka podła, niech Pan się z nią rozejdzie, bo jeśli Panu, że na wolności, to z pewnością będzie Panu gorzej w więzieniu”.

Po przeczytaniu tej odpowiedzi całkowicie zgodziłam się z Panem Redaktorem i powiedziałam mu: „Dobrze, jeżeli jestem taką podłą, jak piszesz do Redaktora,

to rzeczywiście rozejdźmy się do browolnie”. A on na to: „Nie, ty... wolę cię zabić, abym wreszcie miał spokój, że nie mam żony”.

Widząc, że już zbliża się niechybnie kres mojego życia, że już poprostu dni moje są policzone, uciekałam od męża, bo zdaje mi się, że jeszcze za wcześnie na moją śmierć. Mam dopiero 31 lat, jeszcze pragnę żyć i wychować moje dziecko, które jest dla mnie pociechą i osłoda w moim smutnym życiu. Uciekałam więc z własnego domu, do którego dorobił się mój mąż i który wybudowaliście sobie wspólnie, bo jestem bardzo oszczędna i gospodarna. Ponieważ mój mąż dorobił się z moją pomocą, więc nie wiem, kto jest właściwie podły: ja czy mój mąż.

Ma 460 zł pensji i własny dom, w którym są wolne pokoje i łóżka, a ja cierpię głód z dzieckiem, tułając się u ludzi i śpiąc kątem na podłodze. Mojego męża to nic nie obchodzi, choć nawet może wkrótce z głodu pomrzemy, bo jestem chora na płuca i bez środków do życia, a jednak chętnie przyjąłabym najcięższą pracę, aby tylko wyżywić moją nieszczęsną dziecinę.

Radzimy Pani zwrócić się do

następnym dwóch działów: „Bezpłatnej pomocy prawnej”, który wskazuje Pani, jak dochodzić na mezu alimentów oraz „Z otchłani bezrobocia”, dzięki czemu uda się Pani uzyskać pracę.

P. Marysia z Lublina

nadysła nam list, będący wzorową próbą stylu „barwnego i kwiecistego”, a w swej „obrazowości” porównań, wręcz niezrównanego. Oto on:

„Ujrzałam w kinie „Tęcza” chłopca, który na mnie podziwiał tak, że aż... nie moge napisać, co się stało. Słowem, tak cholernie mi się spodobał, że zaznajomiam się z nim na ulicy. Na drugi dzień randka, spacer, ławeczka i rozmowa.”

Dowiedziałam się, że nazywa się Józio M. Zamieszkiwał chwilowo u swej ciotki na ul. Bilgorajskiej. Na trzeci dzień miał wyjechać do wojska, nie wiem dokąd. Nazajutrz mieliśmy się spotkać na „Klinie” (róg ul. 1-go maja). Ale mój Józio nie przyszedł.

Wracałam z głową spuszczoną, bo djabli wiedzą dlaczego, czułam się, jak kopnięty kundel. Wyperswadowywałam go sama sobie, jak choremu cielakowi, to znów szukałam różnych sposobów, aby w jakikolwiek sposób wyzyskać adres Józia i choć liśownie z nim porozmawiać. Aż mi nagle przyszedł mi na myśl... Pani!

Tyłu ludzi już Pan wyciągnął z matni, więc może i mnie Pan podać przyjacielską rękę. Właśnie dlatego chciałam Pana najuprzej-

miej prosić o łaskawe zamieszczenie mojego listu w dziale „W cztery oczy”, bo Józio czytuje go namiętnie, więc dowie się o wszystkim i da mi chyba swój adres. Bo jakże można tak wyjechać i nawet się nie pożegnać, zwłaszcza, że go mocno lubię?”

Rzeczywiście, że nietakt nielada i jesteśmy przekonani, że Józio zrozumie, iż postąpił, jak dzięki osioł. Gdyby nie skorzystał z sympatii, jaką zdołał wnieść, byłby głupi, jak cięle majowe i nie radzilibyśmy Pani wcale z nim się zadawać.

P. Jan D. z Marszałkowskiej, róg Chmielnej

ujrzał, wychodząc z działu meldunkowego 10-go komisariatu piękną panienkę, wychodzącą z małą siostrzyczką. O mały nie zemdlął z zachwytu. Panienka ta wyszła na schody i tam czekała z numerkiem, nie chcąc się tłoczyć w sali. Poprosił ją o numerka i obiecał jej sprawę załatwić, ale niestety, nie mógł. Prowadzący meldunki nie chciał mu wydać, ponieważ p. Jan nie znał nazwiska owej panienki. Zwrócił jej numerka. Ona podziękowała i poszła.

Od owej chwili p. Jan usycha z tęsknoty za ową panienką i prosi nas, abyśmy mu do pomogli do odnalezienia jej, chciałby bowiem wyznać jej swoją miłość dogonną.

Możemy dla Pana uczynić tylko tyle, że drukujemy list Pański i życzymy powodzenia.

Dwulicowa rola towarzystw ubezpieczeniowych

Rzut oka w przeszłość

Jak Niemcy prowadzą wywiad?

Od pewnego czasu redakcja nasza prowadzi kampanię przeciw towarzystwom o kapitalach obcych.

Czy słusznym jest nasze stanowisko i czy rzeczywiste zagrożenie nam niebezpieczeństwo ze strony wrogich nam kapitalistów — niechaj osądzą sami Czytelnicy po przeczytaniu opisu faktów, mających miejsce w pierwszych latach wojny europejskiej na terenie b. carskiej Rosji.

Jak działa wywiad niemiecki i jakimi środkami dąży do zamierzonego celu, możemy zorientować się, na mocy pewnego faktu historycznego, odległego już od nas o długi szereg lat, lecz charakterystycznego z tego względu iż od tego czasu Niemcy nie zmieniły systemu i wierni tradycji prowadzą wywiady na terenie innych państw, jedynie w sposób udoskonalony i więcej ukryty. Sztab generalny pruski, na mniej więcej, 2 lata przed wojną francusko — pruską, a więc w latach 1868 — 69, postanowił za wszelką cenę wydostać dokładne plany francuskich twierdz granicznych (Metz, Verdun i w. in.), a także i Paryża. Do tego trudnego zadania powołał około 15.000 kobiet niemieckich, przeważnie żon i córek wyższych oficerów pruskich, które z pobudek patriotycznych zdecydowały się wyjechać do Francji, ażeby tu za wszelką cenę wejść w posiadanie żądanych dokumentów. Praca tych kobiet trwała prawie dwa lata, wiele z nich powróciło do kraju zarażonych niebezpieczną chorobą, wiele z nich nie wróciło wcale, ale w rezultacie twierdze upadły jedna za drugą i po straszliwym pogromie armii francuskiej, Paryż został zdobyty.

Przygotowania do wojny europejskiej trwały, siłą rzeczy, o wiele dłużej i wywiad prowadzony był dokładniej i precyzyjniej. Jesteśmy w posiadaniu aktów wojskowych rosyjskich z roku 1915, które dokładnie opisują działalność wywiadu niemieckiego na terenie Rosji, zapoczątkowanego na długo przed wojną (lecz niestety z myślą o niej), a mianowicie w roku 1898-ym (!).

Przedewszystkiem podkreślić należy sprawę t. zw. „podwójne-

go obywatelstwa”. Otóż na długo przed wojną poseł do parlamentu niemieckiego Delbrück, wysunął projekt, aby Niemców, przyjmujących na terenie obcego państwa obywatelstwo tegoż państwa, nie pozbawiać obywatelstwa niemieckiego, a wzajemnie żądać od tych „podwójnych obywateli” daleko idącej pomocy dla Niemiec, jeśli zażąda jej pośrednio placówka dyplomatyczna lub bezpośrednio Sztab Generalny. Mówiąc językiem dla wszystkich zrozumiałym, Niemcy, posiadający obywatelstwo rosyjskie, angielskie, amerykańskie lub inne, byli wyszukiwani jako konfidentki lub agenci wywiadu wojskowego lub handlowego.

Prawo to zostało, za osobistą aprobatą cesarza, większością uchwalone i jest obowiązujące po dzień dzisiejszy. Przypomina my fakt istnienia tego perfidnego prawa, mając na myśli tych wszystkich „współ” — obywateli polskich, działających obecnie na Śląsku Polskim w przemyśle górniczo — hutniczym, a nie umiejscowionych ani słowa po polsku.

Zasadnicza myśl tego prawa zawiera się w tem, że kto raz był Niemcem, nigdy nim być nie przestanie.

Przed samą wojną na terenie Rosji znajdowało się 2100.000 Niemców, a z tej liczby 20 procent posiadało obywatelstwo rosyjskie.

W roku 1898 w Berlinie odbyła się poufna narada wyższych przedstawicieli wojska, floty oraz przemysłu i handlu, na której omawiane były następujące punkty:

1) zagarnięcie przemysłu i handlu przez Niemców i przeszkadzanie rozwojowi miejscowego przemysłu;

2) zagarnięcie obywatelstwa rządowych, a szczególnie wojskowych;

3) opracowanie sposobów, prowadzących do zniszczenia miejscowego przemysłu na wypadek wojny;

4) przenikanie niemieckich przemysłowców i kupców do wszelkich instytucji rządowych;

5) ustalenie systemu informowania ministerstwa wojny przez przemysłowców i kupców — Niemców;

6) przeznaczenie specjalnych kredytów na otwieranie i podtrzymywanie, potrzebnych dla celów wojskowych niemieckich przedsiębiorstw w państwach sąsiednich.

Od tej pory rozpoczęła się kreacja działalności wywiadu niemieckiego. Nie było ani jednej branży przemysłowej czy handlowej nieobsadzonej chociażby niemieckimi przez Niemców, nie mówiąc już o metodzie kolonizacyjnej, stosowanej na szeroką skalę.

Nie było miasta na całym obszarze carskiej Rosji, gdzieby nie istniało stowarzyszenie niemieckie o charakterze rzekomo towarzyskim lub społecznym, a mające na celu ściąganie do takiej centrali wszelkiego rodzaju informacji, przesyłanych następnie do Berlina.

Specjalną działalność wykazywały towarzystwa okrętowe i transportowe, działające destrukcyjnie i świadomie szkodliwie dla państwa rosyjskiego.

Niesposób jest wymienić i omówić w ramach artykułu wszelkich machinacji niemieckich w przemyśle i handlu, nadmienić jednak należy, że b. często towarzystwa, zarejestrowane jako rosyjskie i posiadające zarząd i akcjonariuszy Rosjan, okazywały się czysto niemieckimi. Fikcji tej trudno było dowiedzieć z tego względu, iż prawnie nic nie łączyło tych przedsiębiorstw z centra-

lami w Niemczech i w razie jakiegokolwiek rewelacji w prasie, redakcje nie były poprostu w stanie przeprowadzić dowodu prawdziwości.

Tak rzecz się miała np. z Towarzystwami Ubezpieczeniowymi, działającymi na terenie Rosji. Rząd rosyjski, dopiero na parę miesięcy przed wojną, zwrócił uwagę na działalność tych towarzystw i ustanowił nad nimi dozor państwowy.

Srodek ten był o tyle słuszny, iż towarzystwa ubezpieczeniowe łączyły się zazwyczaj ściśle z podobnymi przedsiębiorstwami w Niemczech i Austrii.

Wystarczy powiedzieć, że na podstawie informacji, udzielonych przez towarzystwa ubezpieczeń, niemiecka kwatera główna posiadała plany miast poszczególnych, budowli, danych o ilości i jakości zapasów żywności oraz zaopatrzenia fabryk i warsztatów. Prof. Johann Rerberg, w lutym 1915 r. wygłosił odczyt publiczny, pokazując na ekranie plany i szkice zakładów Putilowskich, Kółmieńskich i Sornowskich i udowodnił, że przemysł rosyjski nie jest w stanie podtrzymać armii w znaczeniu dostatecznym zaopatrzenia jej w materiały uzbrojenia.

W przedwojennym tajnym budżecie ministerstwa wojny w artykule B. znajdowały się wymienione towarzystwa ubezpieczeniowe, jako oddające rządowi „szczególnie ważne usługi”.

Większość agentów ubezpieczeniowych była podejrzaną o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Agenci ci przed wojną jeszcze uniknęli kary i uciekli do Niemiec.

Nie jest to kompletny obraz działalności wywiadu niemieckiego na terenie Rosji. W tece redakcyjnej posiadamy niewątpliwie ciekawe materiały, którymi w miarę możliwości będziemy się dzielić z Czytelnikami.

Garść uwag rzuciliśmy ze względu na to, że sprawa kapitalistów obcych staje się aktualną, a trudno jest uwierzyć, aby tak wojowniczo usposobiony Hitler nie prowadził obecnie wzmożonej działalności szpiegowskiej.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego pisma

Przez wahanie gubicie mężczyzn!

O ile autorem poprzedniego listu w sprawie p. Niusienki S. był marzycielski inwalida, przemawiający ze smutkiem owianą miękkością i niezdeterminowaniem, o tyle teraz dochodzi do głosu „Technik” z Laskowic, rozumujący śmiało, a nawet brutalnie, oskarżając ostro i może zbyt surowo, choć niektóre jego myśli są niepozbawione trzeźwości. Oto list jego:

„Czytając list Pani, wywnioskowałem, że jest Pani osoba inteligentna, więc tem śmielej mogę Panu... potępić bez obaw, abym był fałszywie zrozumiany. Uprzedzam Pana także zgóry, że rady Pani ode mnie nie dostanie, bo przecież ten dział, to nie „W cztery oczy”,

tylko sąd, oskarżający albo broniący. Otóż ja będę oskarżycielem niemilosierdnym, lecz silnym wiara w słuszność moich przekonań.

Twierdząc więc z całą stanowczością, że osoby Pani typu, to znaczy niezdeterminowane i upierające się przy swej „ostrożności” są największymi szkodnikami społeczeństwa. Przede wszystkim dlatego, że przez takie, jak w. v. szczyty się nie wstydzi, jak to pisze w swym liście p. Sienka S. Po drugiej, bo zamykając Wy, możnaby wysilić z kodeksu karnego przestępstwo, zwane „gwałtem”. Komużby bowiem przyszło opo na myśl, gdybyście — czyniąc wszystko możliwe, aby mężczyźni wyprowadzić z równowagi (a umiecie to świetnie), — w ostatniej chwili nie udawały obraziny „niewiniątek” i brońmy t. zw. „czci niewieściej?”

To ciekawe, że ta „część” przychodzi Wam na myśl dopiero w tej właśnie ostatniej chwili, a nie pamiętacie o niej, gdy się stroicie w kuse kielich, paradujecie w kostiumach kąpielowych, gdy sobie tlenicie włosy i malujecie każdy zakątek twarzy, aby tylko mężczyźni coraz skuteczniej wabić ku sobie.

Mato tego, gdyby nie Wy, te „wahające się” przed ostatecznym skutkiem tego, co same wy wolicie kokieteria, flirt i pocałunki. — nie byłoby ni światła na gorzej plaży i hańby ludzkości, jaka jest prosta. Nie chce nawet pisać o ugodleniu kobiet sprzedających, bo wzdrygam się ze wstydem

Pamiętajcie o bezrobotnych

na samą myśl o nich, ale ta gąsienica społeczna szerzy się tylko dzięki Wam, bo cóż ma rzeczywiście robić taki p. Karol, któremu p. Niusienka zwracała głowę i... żądała iść do domu. Owszem, poszedł do domu, ale... nie swego, bo jest mężczyzną normalnym. A przecież nie byłoby tego, gdyby mężczyźni mieli możliwość być szczęśliwym z kobietą, która kocha i przez którą jest wzajemnie kochany.

Tyle tylko mam do powiedzenia w sprawie p. Niusienki i jeżeli ja nawet tem obrażam, nie proszę wcale o przebaczenie, a tylko o jedno, aby zechciała wierzyć, że potępiam ja tak surowo jedynie... z życzliwości!”

Maszyna, która czyta na głos

Pewna niemiecka fabryka aparatów elektrycznych wypuściła maszynę, przeznaczoną dla niewidomych. Jest to maszyna, która zamienia znaki drukarskie na fale dźwiękowe, t. j. czyta nagłos tekst drukowanego arkusza. Działanie „roboty” polega na właściwościach komórki fotoelektrycznej; zamieniającej gry światła i cień na fale dźwiękowe. W tym celu litery drukuje się na przezroczystej błonie celuloidowej, która daje odbicie ich na ruchomym bębnie. Na bębnie wyrzynięte są 24 litery alfabetu łacińskiego, tak

że oba odbicia zlewają się dokładnie. Prócz tego aparat zmontowany jest w ten sposób, że dopóki odbicia liter nie połączą się, nie ma toku i niema połączenia z komórką fotoelektryczną. Z chwilą gdy połączenie następuje, powstaje tok i maszyna zaczyna działać.

Litera, która przechodzi przed okienkiem „roboty” odczytana zostaje nagłos. Dzięki tej maszynie niewidomi będą mogli odrzuć skomplikowany alfabet wypukły, zapomocą którego czytali poomacku.

Sztuczne błyskawice i grzmoty

W laboratorium Ampre w Paryżu przeprowadzono ostatnio doświadczenia w zakresie wywołania sztucznych piorunów, przy pomocy nowego aparatu, przystosowanego do olbrzymiego napięcia, wynoszącego przeszło 3 miliony wolt. Błyskawice zostały wywołane w specjalnej klatce

metalowej; rolę chmur odgrywały odpowiednie kondensatory. Równocześnie z błyskiem rozlegał się potworny grzmot, zupełnie podobny do piorunów.

Oczywiście oczy i uszy świadków tych doświadczeń musiały być starannie zabezpieczone.

Niemcy w kłamstwie i nienawiści

chcą wychowywać swą młodzież

Budowa Trzeciej Rzeszy posuwa się naprzód. Coraz to ukazują się nowe zarządzenia, zmieniające gruntownie dotychczasowe praktyki. Jest to zresztą konieczne następstwo przewrotu hitlerowskiego.

Wczoraj minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozesał okólnik do rządów krajów związkowych zawierający wskazówki w sprawie reformy nauczania historii w szkołach. Okólnik ten jest niezmiernie charakterystyczny. Celem jego jest wychowanie młodzieży w ideologii hitlerowskiej, ale równocześnie niezgodne z prawda oświecenie historii ostatnich 20 lat, gdyż tego wymaga interes partii.

Przedewszystkiem ma w przyszłości w podręcznikach być uwzględniona teoria wyższości rasy nordyjskiej i jej misji w Europie.

Odnosnie do historii Niemiec

okólnik wskazuje, że nie można się ona ograniczyć do obecnego terytorium, gdyż jedna trzecia Niemców żyje poza granicami Rzeszy. Dalej należy specjalnie podkreślić „doniosłą” rolę Niemiec na Wschodzie, gdzie „najważniejszym czynem średniowiecza niemieckiego było odzyskanie obszarów na wschód od Łaby. Tereny te poza Wisłą były macierzystą ziemią germańską wtedy, gdy Słowianie jeszcze jako ubodzy rybak mieszkali wśród bagien Prypeci.

Falszu coniemiarą w tem, ale zato młodzi Niemcy wroczą bóg czuwanie, i przygotowani do „spełnienia swej dziejowej misji na Wschodzie Europy”.

Przetłumaczone na język codzienny, oznacza to podbój cudzych terenów.

O tem muszą wszyscy pamiętać a w szczególności jej najbliżsi sąsiedzi z Polską na czele.

Cafe Grodno w oczekiwaniu na śmiertelne szczątki ś. p. Ks. Hryniewiczza

Wiadomość o skonie ś. p. Ks. Hryniewiczza w dalekim Kosowie wywołała wśród mieszkańców oznaki szczerzego bólu i żywiołową chęć sprowadzenia Jego zwłok do Grodna, by tu zgotować pogrzeb na jaki zasłużył.

Dziesiątki i setki obywateli w ciągu całego wczorajszego dnia wyczekiwała wiadomości i dopytywało się o nie urozmaitych źródłach, kiedy zwłoki przybędą do Grodna.

Początkowo niejasną również była sprawa miejsca pogrzebu. Grodnianie obawiali się, by ze względów rodzinnych pogrzeb nie odbył się w Nowym Dworze, skąd ś. p. Ks. Hryniewicz pochodzi.

W tej mierze wątpliwości rozstrzygnął list, który w dniu wczorajszym nadszedł do klasztoru S. S. Nazaretanek, pisany przez brata ś. p. Ks. Hryniewiczza, na kilka godzin przed śmiercią. Okazuje się, że Zmarły wyraził życzenie, by

mógł być pochowanym w Grodnie.

Po nadejściu zwłok pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 31 lipca na cmentarzu Grodzieńskim. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w Kościele po Bernardyńskim o godz. 10 rano w tym dniu.

W magistracie oczekują znacznych zmian personalnych

Dowiadujemy się że magistrat przygotowuje wypowiedzenia wszystkim pracownikom z dniem 1-VIII na trzy miesiące.

Krązą pogłoski że wypowiedzenie ma nastąpić w celu obniżki plac o 5 proc. Metoda ta znana jest z przed paru lat, kiedy w analogiczny sposób

przeprowadzono redukcję plac. Wówczas jak wiadomo, szereg pracowników miejskich nie przystał na obniżenie pensji i tacy urzędnicy przeszli w stan spoczynku, o ile posiadali zdobyte ku temu prawa przez odpowiednią wysługę lat. W związku z tem nasuwa się druga koncepcja. Czy nie jest to skutek urzędowania komisji usprawnienia administracji.

Jeżeli miałyby być tak, to być może przez owe trzy miesiące oczekiwania, władze miejskie, wraz z komisją dla usprawnienia administracji zastanowią się nad prawdziwym usprawnieniem i przeredagować szeregi pracowników doborą na przyszłość taki skład personelu magistratu, któryby poza kwalifikacjami odpowiadał jeszcze wymaganiom przepisów oświaty pierwszeństwa z mocy różnych ustawowych przywilejów.

Bardzo się to przydało, to też przypuszczają należy, że te wlokące się od dawna sprawy personalne znajdą może tak dawno oczekiwany epilog.

Aresztowanie w Grodnie niezwykłego oszusta, podającego się za attache ministerstwa spr. zagr.

Grodzieńskie władze policyjne zatrzymały niejakiego Adolfa Kuhna, który podając się za attache ministerstwa spraw zagranicznych wydłubał pieniądze tak u ludzi prywatnych, jak i w instytucjach bankowych.

Miedzy innymi Kuhn, będąc w Gdyni wyludził od inż. Wy-

sockiego 200 zł., następnie w Banku Gospodarstwa Krajowego oddział w Gdyni—108 zł. Sumę tę Bank przesłał telegraficznie na pocztę restante Grodno. Jednakże „attache” z Warki pow. grojeckiego sumy tej podjąć nie zdołał, gdyż został aresztowany.

kompetencje decydowania imieniem samorządu grodzieńskiego nad poprawkami urzędu wojewódzkiego.

Jak wiadomo termin pozostawiony przez województwo jest dwutygodniowy, czyli do 29 b. m.

Z liczby 8 członków komisji przybyło zaledwie 4, piątym był p. prezydent, który przewodniczy na komisji bez prawa głosowania. Wobec braku quorum i niemożności zwolnienia komisji powtórnie w tym tygodniu, stało na tem, że

samorząd grodzieński rezygnuje ze swych przywilejów godząc się przez to na poprawki urzędu wojewódzkiego.

Niedocenianie ważności środowego posiedzenia komisji rzuca bardzo przykre światło na tych p. p. radnych, którzy bez dostatecznych przyczyn nie przybyli na posiedzenie.

Z pośród tych 4-ech panów radnych jedynie p. pos. Puljan jest dostatecznie usprawiedliwionym, gdyż właśnie w tym dniu wyjechał do Kosowa po złoty ś. p. ks. Hryniewiczza.

Ustalenie terminu posiedzenia Komisji Teatralnej

Parokrotne wyznaczane i odwoływane posiedzenie Komisji Teatralnej zostało ustalone na 7 sierpnia

Prawdopodobnie miarodajne władze już nie będą więcej zwlekać i po zaznajomieniu się z opinią Komisji zadecydują

kto będzie dyrektorem teatru w przyszłym sezonie.

Największe szanse po wycofaniu kandydatury dyr. Szynclera ma dotychczasowy dyr. K. Opaliński, przynajmniej jeśli chodzi o poparcie większości społeczeństwa grodzieńskiego.

Ministerjalna inspekcja Druskienik

W dniu wczorajszym przybył do Druskienik wiceminister Opieki Społecznej dr. Pietruszyński w celu przeprowadze-

nia inspekcji państwowego zakładu zdrojowego.

Pobyt wiceministra potrwa parę dni.

Zapłacił dług z dotkliwym procentem

W dniu wczorajszym około godz. 11-ej przybył do Presa przy ul. Dominikańskiej kupiec Rap z komornikiem Ziemiakiem po egzekwowanie należności na rzecz p. Rapę.

W trakcie czynności komor-

nika dłużnik cisnął w głowę wierzyciela butelką, nabawiając go dotkliwych obrażeń.

Gwałtownego Presa posterunkowy odprowadził do komisarjatu w celu uspokojenia.

Wielkie zawody sportowe

Dnia 29 i 30 b. m. odbędą się w Grodnie w Ogródzie Miejskim rozgrywki o mistrzostwo Okręgu Białostockiego w piłce koszykowej.

Do rozgrywek stają mistrzowie czterech podokręgów, a mianowicie: Ż. T. G. S. Makabi z Białegostoku, Ł. K. S. z Łomży, W. K. S. KOP z Ossowca i Cresovia, z Grodna.

Zawody zapowiadają się nadzwyczaj emocjonującą i będą prawdziwą uczcą dla miejscowych entuzjastów sportu.

W sobotę o godz. 16 grają: W. K. S. KOP Ossowiec—Ł. K. S. Łomża oraz Makabi Biał-

stok—Cresovia Grodno.

W niedzielę o godz. 10 Ł. K. S.—Makabi i KOP—Cresovia, o godz. 17 Makabi—KOP oraz Ł. K. S.—Cresovia. Wstęp 20 i 30 gr.

Nabożeństwo w języku polskim w kościele ewangelickim

W niedzielę, dnia 30 lipca odbędzie się w kościele ewangelickim w Grodnie o godz. 10,30 nabożeństwo dla ewangelików w jęz. polskim.

Samobójstwo białoruskiego poety grodzieńszczyzny

W tych dniach popełnił samobójstwo ceniony poeta białoruski Michał Jawor, pseudonim—Karaś, pochodzący ze wsi Mircewicz, gm. Lunna.

W krytycznym momencie poeta siedział na wysokim

brzegu Niemna i po napisaniu wiersza p. t. „Ostatnia pieśń” wystrzelił z rewolweru pozba- wił się życia.

Przyjaciele pogrzebali go pod gruszą nad Niemnem.

Wypadek na torze kolejowym

Na szlaku kolejowym Roś—Mosty wpadł pod pociąg Sudnikiewicz Czesław pestuch ze wsi Danilowce gm. Wolpa po-

nosząc śmierć na miejscu.

Koła lokomotywy odcięły mu głowę.

Zatrzymanie butnego Beslera

W jednej z restauracji w Grodnie został zatrzymany przez policję Stefan Besler,

obywatel polski, bez stałego miejsca zamieszkania i określonego zajęcia, podający się za inżyniera, który po niemiecku wyszydzał naród polski używając jaknajobelżywszych wyrazów.

Oddano go Sądowi dla przykładnego ukarania.

Znów naruszyli magistrackie mienie

Ciechanowicz Władysław, Artylejska 3 zameldował o systematycznej kradzieży desek z parkanu magistrackiego.

P o ż a r

Przy ul. Białostockiej 176 wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny na szkodę Oleszuka Mieczysława. Straty wynoszą 600 zł.

Dźwiękowiec Polonja

Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:

Kolejny przebieg dramatyczny reż. Sama Taylora p.t.

W CIENIU DRAPACZY CHMUR

w r. gł. stuprocentowy „wamp” Myrna Loy oraz Maureen o Sullivan, T. Neighanem H. Albrightem i in.

NA SCENIE:

Program № 4

Wielka pożegnalna rewja humoru, pieśni i tańca

Cała para

Bomba śmiechu w 10 obraz. Udz. biorą: P. Fenia Gerardi Blanca Claris, Marysia Aleksandryjska, R. Rostocki, C. Ber-Grocholski Z. Tański

W progr. najnowsze przeboje warszawskich teatrów rewjow. Efekt świetlny, bogata wyst.

Nowe piękne dekoracje. Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko

Kier. art. Rostocki. Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

KONIEC ŚWIATA!!!

Wstęp od 54 gr.

zapowiadał wynalazca strasznych „promieni śmierci X”. Zbawcą okazał się Edmund Lowe, który wraz z Belą Lugosi i Ireną Ware występują w doskonałym filmie prod. 1933/34 r.

CHANDU

Tajemnice Jogów!

Porwanie księżniczki!

Sugestia „Telepatja”

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Na scenie

pożegnalny program obecnego zespołu z udziałem THEO KOKO i 9-cio letniej Violetty na czele. Śpiewy i tańce hawajskie!! Hawajskie gitary!! Oryginalne ewolucje hawajskie!! pozatem Edward Rej odtworzy dramatyczny obrazek „Kokainista”, jak również szereg arcydowcipnych recytacji i piosenek W programie ostatnie przeboje sceny stołecznej

Na scenie

REWJA HAWAJSKA

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Baska Orwid w filmie polskim pt.

Gwiazdzista ESKADRA

Nadprogram:

Biała niewolnica z Włodzim. Gajdarowym i Liang Slaid

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznik z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziło

Druk. Oleński i Reche Grodno Rydz-Śmigłego 8.